

świata. Prawdy stały się towarem na rynku informacji. Da się je zmierzyć i wycenić. Straciły smak duchowy, a nasączono je perfekcyjną zależnością skutku od przyczyny, aż po łatwość manipulacji obydwu, aż po prostotę z jaką można osiągnąć każdy społecznie pożądaną cel za pomocą skorelowanych działań informacyjnych. To dziś już klasyka gatunku. Dr Goebels oraz amerykańscy twórcy marketingu znowu wygrali. Tylko czy naprawdę? Czy tak do końca? Czy da się wygrać z Naturą? Jakkolwiek byśmy ją rozumieli ...

A teraz kilka faktów... z za plotu. (tylko, mało społecznie znanych). Rzecz jasna powołuję się na doniesienia dziennikarskie – nie mogę ręczyć osobiście za prawdziwość tych informacji, mogę jedynie kierować się logiką ich oceny, ich prawdopodobieństwem – w takim świecie żyjemy, że każda z dziennikarskich informacji może być zmanipulowana.

Okolo 7 milionów złotych – tyle według Instytutu Monitorowania Mediów warta była reklama, jaką zafundowała Biedronce premier Ewa Kopacz w telewizji publicznej mówiąc: „warzywa z Biedronki są super”, natomiast MSZ postanowił wręczyć dyrektorowi organizacyjnemu JM (portugalski właściciel sieci) – Pedro Pereirze Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP. „Za wkład w rozwój gospodarczy Polski, tworzenie miejsc pracy, zaangażowanie firmy w działalność społeczną i charytatywną oraz znaczący wkład w rozwój stosunków handlowych pomiędzy Polską a Portugalią” – tak brzmi uzasadnienie MSZ. Wydaje mi się, że nie trzeba tego komentować.

Idźmy dalej tropem tej jednej sprawy.

Wniosek w sprawie tego wyróżnienia zaakceptował jeszcze Radosław Sikorski. (...) W radzie dyrektorów JM zasiada Francisco Seixtas da Costa z Uniwersytetu Nova w Lizbonie. Dokładnie ta sama uczelnia w marcu 2015 nadała doktorat honoris causa ... Radosławowi Sikorskiemu, za „wkład w proces transformacji ustrojowej w Polsce oraz pracę na rzecz integracji Polski z NATO i UE”. (...) Wypatrzone też w radzie dyrektorów JM inną ciekawą postać – Andrzej Szlęzaka. Jest on bowiem jednocześnie przewodniczącym rady nadzorczej spółki Agora wydającej Gazetę Wyborczą (...)

Takich spraw, powiązań, kulis jest w Polsce dużo więcej. Odsyłam do całości materiału o marketach opublikowanych w Gazecie Polskiej nr 31 (1147) z 5 sierpnia 2015 – artykuły: *Jak niemieckie dyskonty „zwalczały” polską biedę*; *Gorzki smak nakrapianego biznesu* oraz *Biedronka Obywatelska*.

Nie chcę wnikać w te fakty. Nie wiem nawet czy to są – fakty, lecz jeśli tak, jeśli są te doniesienia faktami, to mamy prawo przynajmniej się zastanawiać: jak to jest? Czy pod zdaniem pełnymi frazesów, albo co najmniej nieprzemyślane użytych wypowiedzi (jak ta, Pani Premier) nie ma jakiejś drugiej, innej rzeczywistości? Sieci nieformalnych powią-

zań, kontaktów, spotkań, gratyfikacji (nawet niematerialnych)... a już wręcz przeraża mnie możliwość sformułowania o jakichś możliwych korzyściach wymiernych ... Ta dygresja jest bolesna. Tak jak bolesna jest nasza rzeczywistość „post-zimnowojenna” naznaczona niejasnościami, układami, wątpliwościami – słowem całym wachlarzem informacji społecznie niejawnych, które takimi zostały bądź przez dziennikarskie zaniechanie, bądź przez dziennikarską niesolidność, nieuczciwość, koniunkturalizm ... Tak. Czwartą władzą jest, była i będzie strażnikiem demokracji. Tylko czy w Polsce, to co obserwujemy, możemy nazwać demokracją? Czy może jest to demokracja dla uprzywilejowanych?

Koniec dygresji. Powie ktoś – a jaki to ma związek z zimną wojną, książkami Littellów, CIA czy grą mocarstw? Ano taki, że sumy takich zakulisowych spraw tworzą państwo, a państwa stanowią jak wiemy kraje, w których żyjemy, stanowią miejsce, w których budzimy się, dostosowujemy się do norm prawnych, przestrzegamy przepisów, jemy, ubieramy się, planujemy przyszłość. Jeżeli ktoś tę przestrzeń zagarnia i organizuje na swój sposób – to ma to pośrednio wpływ na wszystko. Na poziom naszych dochodów, na zdrowie (jakość tej „żywności”), na samopoczucie, na możliwości pracy i normalnego funkcjonowania w czasach pokoju. To jest wszystko nasze zorganizowane otoczenie, w którym egzystujemy. I dla spojrzenia z lotu ptaka – 90 procent handlu niemieckiego jest w rękach niemieckich, a dziesięć procent w zagranicznych – u nas, odwrotnie. Tak się właśnie wywala nas z biedy. Z biedy – dodajmy – w którą wtoczyła nas zimna wojna, a w zasadzie strona, po której się (nie do końca z własnej winy) znaleźliśmy.

I tak oto zazębiają się zręby wielkiej polityki, rozgrywki mocarstw z życiem Kowalskiego i Nowaka w Polsce, Rosji, na Ukrainie czy w Anglii. Sprawy te przenikają się wzajemnie, interferują, wpływają na nasze wybory, decyzje, światopogląd. Im więcej informacji, tym bardziej w sposób pełny można stawiać tezy, wyciągać wnioski – zbliżać się do prawd, receptur czy rozwiązań. Szkopuł w tym, że coraz ciężiej dotrzeć do informacji obiektywnej, niezależnej i nie skażonej siłą manipulacji. Jesteśmy jak dzieci we mgle. Czy tego chcemy, czy nie.

Zimna wojna przepoczwarzyła się w triumf kapitalizmu. Tyle, że jest on bardzo różny, w zależności od położenia. Kapitalizm Rosji polega na eksporcie surowców. Kapitalizm Chin polega na eksporcie wszystkiego, a kapitalizm Zachodu polega na rozdymaniu banki finansowej oraz skomplikowanych mechanizmów z tym związanych. (oraz na eksporcie idei zdławienia chrześcijaństwa wraz z ogromną splegliwością, strachem? dla islamu). Kapitalizm rodzimy – made in Poland – to jak już wiele razy wspominałem, kapitalizm lekko kolonialny. Choć jest jeszcze szansa wygrzebania się z tego stanu rzeczy.

Jak? No, nie będzie to proste.

W gąszczu luster niczego nie widać wyraźnie. Prawda często jest brana za pozór, pozór zaś za prawdę. Na podstawie książki Roberta Littella nakręcono w 2007 roku znakomity mini serial „The Company – Firma C.I.A.” Film jest bardzo ciekawy. Świetnie zagrany i wyreżyserowany. Jako adaptacja oddaje ducha zawartego na stronach książki. Prowokuje do nowatorskich konkluzji. Oglądamy szpiegów, którzy doskonale wiedzą jaka jest stawka w tej grze. Jednak wiedzą też, że są tylko ludźmi, że znają się wzajemnie na wylot, że funkcjonują w podobnej rzeczywistości. Trzech przyjaciół z renomowanej uczelni – członków jednej osady wioślarskiej, trzech wyjątkowo inteligentnych młodych ludzi rozdziela trudna rozgrywka na szczytach władzy, po różnych stronach barykady, z różnymi odcieniami zdrady, zbrodni i kary ... Widzimy teorię, że historia rodzi się „w pokoju dziecięcym”, że po bitwach i przeżyciach, kiedy opada kurz, stajemy sam na sam z samotnością, podsumowaniem oraz pytaniem – czy wygraliśmy? Widzimy, że główny zdrajca, nie zdradzał „dla korzyści”, lecz dla idei, że uwikłany w sieć następstw swoich losów, doznał i traum, i ponosił za każdym razem konsekwencje swojej każdej decyzji. Patrzymy na mechanizm niebanalny. Na mechanizm kierujący się w tym samym stopniu – zarówno matematyczną precyzją jak i szaleństwem. Widzimy nawarstwienie się celowych działań z przypadkiem, który być może nie był przypadkiem, albo jak w przypadku Gorbaczowa – był może nieumiejętnością zapanowania nad zaskakującym bankructwem Imperium. Imperium na glinianych nogach, ale mocno uformowanym wielością swoich ofiar. Pokazany jest Mossad, który zawsze wie wszystko, problemem jest jedynie cena, za którą udzieli tych informacji. Nie wierzyście? To wszystko przecież wydarzyło się na naszych oczach. Tylko byliśmy ślepi. Porażeni jaskrawością ideologii. Każdej. Również tej dzisiejszej.

Gąszcz luster wydaje się być rzeczywistością ponadczasową, ponad narodową, ponad możliwością wyplątania się z niej. I płacze mi się w głowie owa zasada, którą przywołał w swoim ostatnim szkicu Darek Pawlicki, a którą zaczerpnął od angielskiego poety romantycznego Johna Keats'a, a nazwano ją Zasadą Negatywności (ang. *negative capability*). A chodziło o „zdolność wytrwania w niepewności, wątpliwości, tajemnicy, bez irytującego ustanawiania faktów i przyczyn...”. Tylko jak w dzisiejszym świecie żyć, i jak przeżyć, bez tego irytującego ustanawiania? Przecież rzeczy, na które nie ma wyjaśnień metodą naukową – nie istnieją.

Czy jesteśmy w stanie – bez tych nieistniejących Spraw... cokolwiek jeszcze wygrać?

Andrzej Walter